

WILLIAM PALEY

*Teologia naturalna – fragmenty**

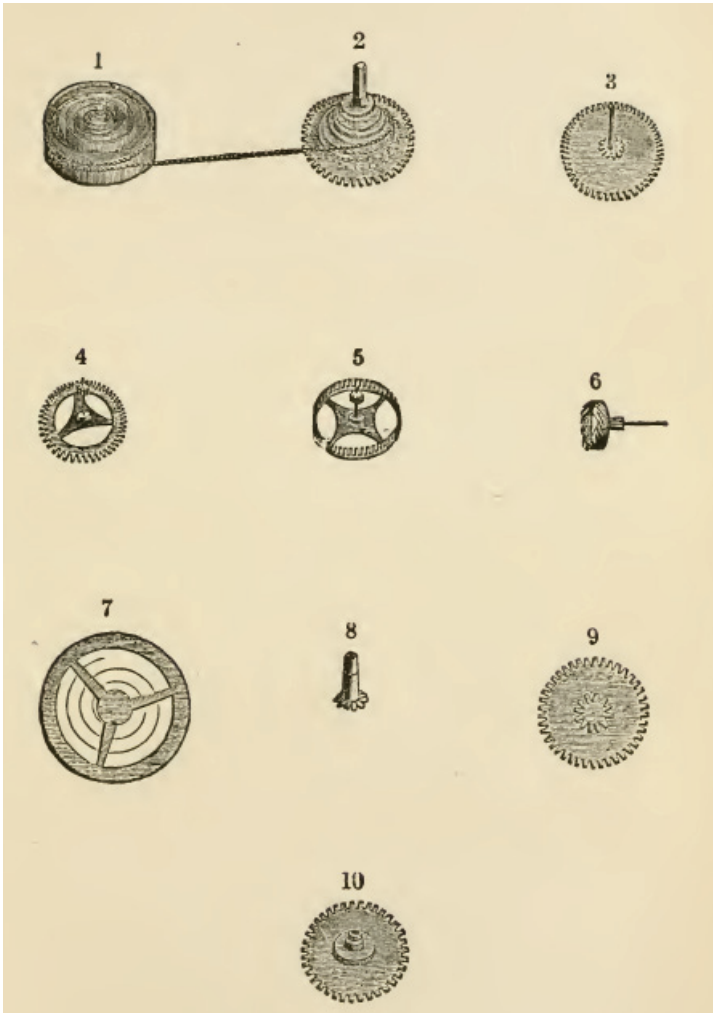
Rozdział I

Stan argumentu

Załóżmy, że przekraczając wrzosowisko, uderzyłem stopą o kamień i zapytano mnie, w jaki sposób ów kamień się tam znalazł. Mógłbym odpowiedzieć, że on zawsze tam leżał, o ile nie posiadałbym innej wiedzy na ten temat. Nie byłoby też rzeczą łatwą wykazać niedorzeczność takiej odpowiedzi. Załóżmy jednak, że znalazłem na ziemi zegarek, a pytanie, jakie należy mi wówczas zadać, powinno dotyczyć tego, jak to się stało, że ten zegarek znalazł się w rzezonym miejscu – nie powinienem w takiej sytuacji odpowiadać w ten sam sposób, w jaki zrobiłem to wcześniej, czyli, że o ile mi wiadomo, to zegarek ten mógł tam być od zawsze. Dlaczego jednak ta odpowiedź nie miałaby być stosowna w przypadku zarówno zegarka, jak i kamienia? Dlaczego jest ona nie do przyjęcia tak w drugim, jak i w pierw-

* Tekst oryginalny: William Paley, *Natural Theology* (Nowy Jork: Sheldon & Company 1879). William Paley (1743–1805) był angielskim duchownym, apologetą chrześcijańskim, filozofem i utylitarystą. Jego książka zatytułowana *Natural Theology* traktuje o zagadnieniach z pogranicza filozofii religii oraz apologetyki chrześcijańskiej. Stanowiła ona próbę uargumentowania istnienia Boga w oparciu o świat naturalny.

szym przypadku? Otóż jest tak z wyłącznie z tego powodu i z żadnego innego, iż mianowicie kiedy przyjrzymy się zegarkowi, dostrzeżemy to (czego nie mogliśmy zaobserwować w kamieniu), że jego poszczególne części są odpowiednio dobrane i złożone, np. są tak uformowane i przystosowane, że wytwarzają ruch, a ruch ten jest uregulowany w taki sposób, aby wskazywać godzinę dnia; jak również i to, że gdyby różne jego części były inaczej ukształtowane, miały rozmiar różny od tego, jaki obecnie mają albo były rozmieszczone jakimkolwiek innym sposobem lub w jakiejkolwiek innej kolejności niż to, jak teraz są zmontowane, to wówczas albo nie zachodziłby w urządzeniu w ogóle żaden ruch, albo nie zachodziłby żaden ruch, który spełniałby tę funkcję, jaka aktualnie jest przez niego spełniana. Wyliczając kilka najprostszych z tych części, a także ich zadań, widać, że wszystkie one dążą do określonej konfiguracji [patrz: plansza 1]. Widzimy cylindryczne pudełko zawierające zwiniętą sprężynę elastyczną, która próbując się rozprężyć, obraca się wokół pudełka. Następnie obserwujemy elastyczny łańcuch (sztucznie kuty dla uzyskania giętkości), który przekazuje działanie sprężyny z pudełka do ślimaka. Następnie znajdujemy szereg kół, których zęby zaczepiają się o siebie i nawzajem na siebie oddziałują, przekazując ruch ze ślimaka do balansu i z balansu na wskazówkę, a jednocześnie, poprzez rozmiar i kształt tych kół, tak regulując ten ruch, aby doprowadzić do równego i odmierzonego przesunięcia wskaźnika, pozwalając mu przemieścić się nad daną przestrzenią w określonym czasie. Zauważamy, że: koła te wykonane są z mosiądzu, co zapobiega ich rdzewieniu; sprężyny zrobione są ze stali, wszak żaden inny metal nie jest tak elastyczny; od strony tarczy zegara znajduje się szklana szybka, podczas gdy w żadnej innej części tego urządzenia nie użyto tego materiału, lecz jeżeli w tym miejscu posłużono by się czymś, co nie byłoby przezroczyste, wówczas odczytanie godziny wymagałoby otwarcia koperty. Z obserwacji niniejszego mechanizmu (co wymaga dokładnego zbadania urządzenia, a być może też wcześniej nabytej wiedzy na ten temat, aby spostrzec to i móc to zrozumieć; lecz jak już rzekliśmy, raz go pojąwszy) wynika nieunikniona, sądzimy, inferencja: że zegarek musiał mieć jakiegoś stwórcę i że kiedyś, w tym lub w innym miejscu, musiał lub musieli istnieć jacyś rzemieślnicy chcący stworzyć go w celu, który według nas on spełnia, a także rozumiejący jego konstrukcję i projektujący sposób jego funkcjonowania.



Plansza 1

I. Nie osłabiłoby to również wniosku, że nigdy nie widzieliśmy, jak powstaje zegarek: że nigdy nie poznaliśmy artysty zdolnego do jego wykonania; że zupełnie nie byliśmy zdolni do samodzielnego skonstruowania takiego dzieła lub zrozumienia, w jaki sposób zostało ono wykonane; wszystko to jest niczym więcej niż prawdą o jakichś wyjątkowych pozostałościach starożytnej

sztuki, jakichś zapomnianych sztukach i wytworach nowoczesnej techniki dla ogółu ludzkości. Czy jeden człowiek na milion wie, jak toczy się owalne ramy? Ignorancja tego rodzaju utwierdza naszą opinię o niewidzialnych i nieznanach umiejętnościach artysty, jeśli jest on niewidzialny i nieznan, ale nie budzi w naszych umysłach wątpliwości co do istnienia i działania takiego artysty w jakimś wcześniejszym czasie, w tym czy też w innym miejscu. Nie widzę też sposobu, w jaki prowadziłoby to do zmian w jakichkolwiek wnioskowaniach, niezależnie, czy stawiane pytanie dotyczy podmiotu ludzkiego, czy też podmiotu pochodzącego z innego gatunku albo też takiego, który w pewnym sensie posiada odmienne usposobienie.

II. Po drugie, nie obaliłoby to również naszego wniosku, gdyby wspomniany zegarek czasami działał nieprawidłowo albo nawet rzadko kiedy działał właściwie. Ewidentny może być cel mechanizmu, jego projekt oraz sam projektant, a w zakładanym powyżej przypadku ich istnienie byłoby ewidentne, niezależnie od tego, w jaki sposób wyjaśnimy nieregularność ruchu, lub też od tego, czy będziemy w stanie go wyjaśnić, czy też nie. Nie jest konieczne to, aby maszyna była idealna, żeby ukazać sposób, w jaki została zaprojektowana; a tym bardziej nie jest konieczne to, w czym znajdujemy jedyne pytanie, czy ona w ogóle została w jakikolwiek sposób zaprojektowana.

III. Po trzecie, nie wniosłoby to też żadnej niepewności do niniejszego argumentu, jeśli istniałoby kilka takich części tego zegarka, co do których nie bylibyśmy w stanie się dowiedzieć lub na daną chwilę jeszcze byśmy nie wiedzieli o tym, w jaki sposób przyczyniają się one do wywołania pożądanego efektu, lub też nawet takie części, co do których nie bylibyśmy w stanie orzec, czy w ogóle w jakikolwiek sposób do tego efektu się przyczyniają. W odniesieniu do tej pierwszej kwestii: jeżeli w wyniku utraty, zakłócenia lub rozpadu części, o których mowa, okaże się, że ruch zegarka został faktycznie zatrzymany, zakłócony lub opóźniony, to nasze umysły będą wolne od wątpliwości co do użyteczności lub przeznaczenia tych części, chociaż prawdopodobnie nie bylibyśmy w stanie prześledzić sposobu lub też powiązania, dzięki któremu ostateczny skutek zależał od ich działania lub wsparcia; a im bardziej skomplikowane jest urządzenie, tym bardziej prawdopodobne jest to, że powyższa niejasność nastąpi. Dalej, co do drugiego przypuszczenia, a mianowicie tego, że istniałyby części, z których można by było zrezygnować bez uszczerbku dla ruchu zegarka, oraz tego, że udowodniliśmy to ekspery-

mentalnie – można powiedzieć, iż nawet gdybyśmy byli całkowicie pewni faktycznej zbyteczności tych elementów, nie zwalniałoby to nas z rozumowania, które wprowadziliśmy w odniesieniu do innych części. Właściwość wynalazku została zachowana prawie w takiej samej postaci, w jakiej była wcześniej.

IV. Po czwarte, żaden też człowiek poprzez swe zmysły nie uznałby samego istnienia zegarka, wraz z jego różnymi elementami, za wyjaśnione, jeżeliby mu powiedzieć, że była to tylko jedna z możliwych kombinacji form materialnych; a także że cokolwiek znalazł on w miejscu, w którym znalazł ów zegarek, musiało zawierać taką czy inną wewnętrzną konfigurację; jak też to, że tą konfiguracją może być przedstawiana tutaj struktura, a więc praca wykonywana przez zegarek, albo też jakaś inna struktura.

V. Po piąte, nie przyniosłoby temu człowiekowi również większej satysfakcji uzyskanie odpowiedzi mówiącej, że w pewnych rzeczach obowiązuje zasada porządku, według której części zegarka zostały usposobione do obecnej formy i sytuacji. Nigdy jeszcze nie poznał żadnego zegarka skonstruowanego zgodnie z zasadą porządku ani nawet nie potrafi sobie wyobrazić, co rozumie się poprzez zasadę porządku odrębną od inteligencji zegarmistrza.

VI. Po szóste, zdziwiłby się ów człowiek na wieść o tym, że mechanizm zegarka nie stanowi żadnego świadectwa wynalazku, a jedynie przesłankę skłaniającą umysł do rozumowania w ten sposób.

VII. I też nie mniej byłby zdziwiony, gdyby się dowiedział, że trzymany przez niego zegarek nie był niczym więcej niż tylko wynikiem praw natury *metalicznej*. Wypaczeniem od strony językowej zaś jest czynienie z każdego prawa sprawczej, operacyjnej przyczyny wszystkiego. Prawo bowiem zakłada istnienie podmiotu (ang. *agent*)¹ – jest to bowiem jedynie tryb, w jakim ów podmiot proceduje. Implikuje moc, ponieważ stanowi porządek, w jakim ta moc działa. Bez tego podmiotu, bez tej mocy, tak różnych od siebie nawzajem, *prawo* niczemu nie służy – jest niczym. Wyrażenie „prawo natury *metalicznej*” może mieć dziwne brzmienie i nie być łatwe w odbiorze dla uszu filozofa, aczkolwiek wydaje się ono uzasadnione w takim samym stopniu, w jakim ma to miejsce w przypadku określeń bardziej mu znanych, takich jak na przykład „prawo natury roślinnej”, „prawo natury zwierzęcej” czy też

¹ Przep. tłum.

po prostu „prawo natury” w ogóle, w sytuacji, kiedy zostaje ono określone mianem przyczyny zjawisk, z wyłączeniem podmiotowości i mocy, lub też gdy się je nim zastąpi.

Rozdział II

Stan argumentu. Ciąg dalszy

Założmy, idąc dalej tym tropem, że osoba, która znalazła zegarek, po pewnym czasie odkrywa, że oprócz wszystkich wcześniej zaobserwowanych własności zegarek ma też zdolność do stworzenia na skutek swego ruchu kolejnego, takiego samego zegarka (można by to sobie wyobrazić) oraz że zawiera on pewien mechanizm, zbiór części, czy też na przykład pewną formę lub tokarki i pilarki, jak również inne narzędzia, wszystkie i każde z osobna ewidentnie skonfigurowane tak, aby spełniały swój cel. Zapytajmy więc: jaki wpływ miałyby takie odkrycie na wcześniej powzięte wnioski u tej osoby?

I. Pierwszym skutkiem byłby wzrost podziwu wyrażanego przez tę osobę dla takiego wynalazku, jak też przekonanie o znakomitych umiejętnościach wynalazcy. Jeżeli ta osoba spostrzegłaby ów przejaw wynalazczości, ów wyjątkowy przyrząd, ten skomplikowany, acz w wielu miejscach inteligibilny mechanizm, za sprawą którego on funkcjonował, to dzięki temu nowemu spostrzeżeniu osoba ta nie dostrzegłaby niczego innego poza kolejnym powodem do zrobienia tego, co robiła już wcześniej – odniesienia konstrukcji zegarka do idei projektu i najwyższej formy sztuki. Jeśli będąc pozbawioną tej własności, lub też – co jest równoznaczne – jeszcze przed jej zaobserwowaniem, konstrukcja wykazałaby celowość i sztukę, jakimi posłużono się przy jej tworzeniu, sprawiłoby to, że jeszcze silniejszy wydałby się dowód, kiedy to dana osoba poznałaby tę dalszą własność, czy też to zwieńczenie i perfekcję wszystkiego, co pozostałe.

II. Obserwator doszedłby do wniosku, że chociaż zegarek znajdujący się przed nim jest, w pewnym sensie, twórcą zegarka wytworzonego na skutek wykonywanego przez niego ruchu, to odgrywa on tę rolę w zupełnie odmienny sposób niż, na przykład, cieśla tworzący krzesło, będący twórcą tego wynalazku, przyczyną związku pomiędzy jego elementami a ich funkcją. Uwzględ-

nając niniejsze, pierwszy z wymienionych zegarków nie był w żadnej mierze przyczyną tego drugiego; nie był on też twórcą materii ani porządku, czy to tych elementów, które nowy zegarek zawierał, czy też tych, które posłużyły do jego skonstruowania. Moglibyśmy pewnie rzec, lecz z przyjęciem bardzo dużej dozy pobłażliwości dobieranych słów, że strumień wody zmielił ziarno; ale żaden stopień takiej pobłażliwości nie pozwoli nam stwierdzić – ani też żaden ciąg przypuszczeń nie zezwoli nam myśleć – że strumień wody zbudował młyn, choć zbyt przeszłe to czasy, abyśmy wiedzieli, kim był ów budowniczy. Zasługa strumienia wody w tej sprawie jest następująca: niezamierzone skierowanie impulsu na uprzednio przygotowany mechanizm, niezależny od strumienia i uporządkowany przez inteligentny podmiot, daje określony efekt, to jest kukurydza zostaje zmielona. Jednak efekt ten powstaje dzięki odpowiedniemu uporządkowaniu. Nie można by rzec, że to siła strumienia jest przyczyną lub twórcą tego efektu, a tym bardziej – tego uporządkowania. Zrozumienie i plan w konstruowaniu młyna były równie konieczne, co wkład, jaki w mielenie ziarna włożyła woda; a wkład ten jest równy temu, jaki pierwszy zegarek włożyłby w proces stworzenia drugiego zegarka, zgodnie z przypuszczeniami przyjętymi w ostatniej sekcji. To zaś doprowadza nas do tego, co następuje:

III. Chociaż od tego momentu nie będzie już prawdopodobne, aby ten konkretny zegarek, który został znaleziony przez obserwatora, powstał natychmiastowo z ręki rzemieślnika, to ta zmiana w żaden sposób nie wpływa na wniosek, że rzemieślnik był początkowo zaangażowany w proces tworzenia. Argument dotyczący idei projektu pozostaje taki, jaki był. Właściwości projektu i wynalazku nie są teraz wcale bardziej zrozumiałe, niż były przedtem. W ten sam sposób możemy pytać o przyczynę różnych właściwości. Możemy zapytać o przyczynę koloru, twardości oraz ciepła jakiegoś ciała, a przyczyny te mogą być różne. Teraz pytamy o przyczynę tego podporządkowania się byciu użytecznym, o związek z celem, który zauważyliśmy w zegarku przed nami. Powiedzenie, że został on stworzony przez poprzedni zegarek, nie stanowi żadnej odpowiedzi na to pytanie. Nie może być projektu bez projektanta; wynalazku bez wynalazcy; porządku bez wyboru; uporządkowania bez niczego, co byłoby zdolne do porządkowania; podporządkowania i związku z celem bez tego, co mogłoby służyć celowi; środków odpowiednich do danego celu i realizacji ich roli w osiągnięciu tego celu bez rozważania samego

celu lub środków dla niego przyjętych. Uporządkowanie, rozmieszczenie części, podporządkowanie środków celowi, związek pomiędzy narzędziami a ich wykorzystywaniem – implikują obecność inteligencji i umysłu. Nikt więc nie może w sposób racjonalny przyjąć, że pozbawiony zmysłów, nieożywiony zegarek, z którego powstał ten zegarek znajdujący się z nami, był właściwą przyczyną powstania mechanizmu tak bardzo przez nas w nim podziwianego. Można by naprawdę powiedzieć, że skonstruował przyrząd, rozmieścił jego elementy, wyznaczył ich funkcje, określił ich porządek, działanie i wzajemną zależność, połączył ich liczne ruchy, aby uzyskać jeden wynik, i to taki, który jest powiązany także z użytecznością innych bytów. Wszystkie te właściwości pozostają więc niewyjaśnione w takim samym stopniu, jak wcześniej.

IV. Nie zyskalibyśmy też na tym, jeśli spróbowalibyśmy się jeszcze bardziej cofnąć w czasie w związku z naszym problemem, tj. założylibyśmy, że zegarek, który mamy przed sobą, został stworzony z innego zegarka, a ten zaś z jeszcze wcześniejszego i tak dalej, w nieskończoność. Jakkolwiek daleko byśmy się cofnęli, nie przybliży nas to nawet w najmniejszym stopniu do satysfakcjonującego rozwiązania tej kwestii. Natura wynalazku nadal pozostaje niewyjaśniona. W dalszym ciągu istnieje potrzeba wynalazcy. To przypuszczenie nie wspiera ani nie obala umysłu projektanta. Gdyby poziom trudności malał tym bardziej, im bardziej byśmy cofali się w czasie, to cofając się tak bez ustanku, moglibyśmy go w końcu wyczerpać. I jest to jedyny przypadek, w którym takie rozumowanie ma zastosowanie. Tam, gdzie istnieje tendencja, lub też – w miarę jak zwiększamy liczbę pojęć – ustawiczne podejście do pewnego limitu, tam także, przy założeniu, że liczba pojęć ma nie mieć końca, możemy uznać, że limit został osiągnięty; ale tam, gdzie nie ma takiej tendencji lub podejścia, wydłużanie tego ciągu do niczego nie doprowadzi. Nie ma żadnej różnicy co do kwestii, o której mowa (cokolwiek może być w przypadku wielu innych kwestii), między jednym ciągiem a drugim; między ciągiem, który jest skończony, a tym, który jest nieskończony. Złożony z nieograniczonej liczby ogniw łańcuch nie może się utrzymać dłużej niż taki, który ma ograniczoną ich liczbę. O tym jesteśmy przekonani (choć nigdy nie mogliśmy przetestować tego eksperymentalnie), ponieważ zwiększając liczbę ogniw, na przykład z dziesięciu do stu, ze stu do tysiąca itd., nie czynimy najmniejszego podejścia w kierunku samowystarczalności ani też nie obserwujemy najmniejszej tendencji do niej. Nie ma żadnej różnicy pod tym względem

dem (ale może być wielka różnica pod kilkoma innymi względami) między łańcuchem o większej lub mniejszej długości, między jednym łańcuchem a drugim, między łańcuchem skończonym a nieskończonym. Maszyna, którą badamy, świadczy swoją konstrukcją o tym, że została zaprojektowana i wynaleziona. Wynalazek musiał mieć wynalazcę, projekt – projektanta; niezależnie od tego, czy dana maszyna natychmiastowo powstała z innej maszyny, czy też nie. Okoliczność ta niczego nie zmienia. Ta druga maszyna mogła, w podobny sposób, powstać z poprzedniej maszyny – to również nie zmienia sytuacji. Wynalazek musiał mieć jakiegoś wynalazcę. Ta jeszcze wcześniejsza mogła zaś powstać z tej, która ją poprzedzała – to nadal nie zmienia nic w tej sprawie, a wynalazca jest w dalszym ciągu niezbędny. Nie dostrzega się żadnej tendencji do tego ani też nie ma żadnej metody na ograniczenie tej konieczności. To samo dotyczy każdej kolejnej serii tych maszyn – dziesięciu, stu, tysiąca – tak samo z jedną serią, jak i z inną, tak z tą, która jest skończona, jak i z tą, która jest nieskończona. O ile pod jakimikolwiek innymi względami mogą się one różnić, to w tym jednym aspekcie pozostają takie same. W sumie problemy wynalazczości i projektu nie zostają wyjaśnione.

Pytanie nie brzmi po prostu: jak powstał pierwszy zegarek?, co – można by udać – zostało już rozwiązane poprzez założenie, że seria zegarków produkujących się jeden z drugiego była nieskończona, a w konsekwencji nie było takiego *pierwszego* egzemplarza, dla którego konieczne byłoby podanie przyczyny. To może i mogłoby prezentować stan tej problematyki, gdyby przed nami nie było niczego, jak tylko niezorganizowany, niezmechanizowany byt, bez śladu czy oznak bycia wynalezionym. Może być trudno wykazać, że taki byt nie mógłby istnieć od zawsze, czy za sprawą kolejnych generacji (gdyby było to możliwe, a myślę, że nie jest, aby ciała niezorganizowane powstawały od siebie nawzajem), czy też poprzez własne bycie wiecznym. Jednakże nie takie jest teraz pytanie. Przypuszczać, że tak jest, to przypuszczać, że nie ma znaczenia, czy znaleźliśmy zegarek czy kamień. Jako taka metafizyka tego pytania nie istnieje; albowiem w zegarku, który badamy, dostrzegamy jego wynalazczość, jego konstrukcję; jakiś cel, czy też przeznaczenie; środki do osiągnięcia tego celu, czy też przystosowanie do danego przeznaczenia. A pytanie, które nieodparcie nasuwa się na myśl, brzmi: skąd ta wynalazczość i ta konstrukcja? Wymagana jest intencjonalność umysłu, ręka kierująca procesem adaptacji, inteligencja, która kontroluje tę rękę. Tego pytania, tego żąda-

nia, nie można się pozbyć poprzez zwiększanie liczby bytów pozbawionych tych właściwości lub wydłużanie ich ciągów ani tym bardziej poprzez zwiększanie ich liczby do nieskończoności. Jeżeliby rzecz, że w momencie przyjęcia przypuszczenia, iż jeden zegarek zostaje wytworzony z innego zegarka na skutek ruchów w tymże zegarku oraz za pośrednictwem mechanizmów w nim zawartych, to otrzymujemy w ten sposób przyczynę powstania zegarka w moim ręku, a więc tego, z którego tamten powstał. Zaprzeczam, ażebyśmy mieli wiedzę o jakiegokolwiek przyczynie konstrukcji, wynalazczości, środków stosownych do celu, dostosowania narzędzi do ich przeznaczenia (a wszystko to odnajdziemy w zegarku). Próżne więc jest wynajdywanie łańcucha takich przyczyn, czy też domniemywanie, że łańcuch taki może się w nieskończoność wydłużać wstecz, albowiem nie twierdzę, że w ogóle posiadamy wiedzę na temat jakiegokolwiek przyczyny tego zjawiska, a tym bardziej wiedzę na temat przyczyny jakiegokolwiek ciągu przyczyn, czy to skończonego, czy też nieskończonego. Oto i mamy wynalazek, lecz nie mamy wynalazcy – dowody na realizację projektu, ale nie projektanta.

V. Nasz obserwator pomyślałby następnie, że twórcą znajdującego się przed nim zegarka był, zgodnie z prawdą i rzeczywistym stanem rzeczy, twórca każdego innego zegarka, który z niego powstał, bez różnicy (oprócz tego, że w tym drugim przypadku przejawia się większy kunszt umiejętności), czy to kolejny zegarek tworzył własnymi rękoma, za pośrednictwem pilarek, tokarek, dłut i tym podobnych, czy też poprzez samo rozmieszczenie, ustawienie i włożenie tych lub też innych, pokrewnych, narzędzi do obudowy już wykonanego zegarka w taki sposób, aby na drodze ruchów, jakie nadał staremu zegarkowi, stworzyć nowy zegarek. Działa on tylko dlatego, że zastosowano w nim taki zestaw narzędzi, a nie inny.

Wniosek, jaki nasunął się na podstawie pierwszych obserwacji zegarka, jego pracy, konstrukcji i ruchu, był taki, że musiał on mieć za przyczynę i autora też konstrukcji jakiegoś rzemieślnika, który rozumiał jego mechanizm i zaprojektował sposób ich wykorzystania. Wniosek ten jest nietykalny. Kolejna analiza dostarcza nam nowego odkrycia. Zegarek ów, na skutek swojego ruchu, ma wytwarzać inny zegarek, podobny do niego samego. Co więcej, dostrzegamy w nim pewien system lub strukturę specjalnie w tym celu opracowane. Jaki skutek miałyby, czy też powinno mieć, to odkrycie w świetle naszych wcześniejszych wniosków? Jaki więc, jeśli nie zwiększenie ponad miarę

naszego podziwu, co już zostało powiedziane, dla umiejętności wykorzystanych w tworzeniu takiej maszyny? Być może sprawi on, że wnet zwrócimy się ku przeciwnemu wnioskowi, a mianowicie takiemu, że proces ten nie wiązał się z żadnym przejawem sztuki czy umiejętnościami, chociaż wszelkie pozostałe dowody świadczące o sztuce i umiejętnościach pozostają zachowane bez zmian, a to ostatnie i najwybitniejsze dzieło sztuki zostanie teraz włączone do reszty? Czy możliwe jest podtrzymanie tego stanu rzeczy bez niedorzeczności? To jednak jest ateizm.

Przekład i opracowanie:

Bartosz Bukatko

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

ORCID: 0000-0003-1902-2982

e-mail: b.b.bukot@gmail.com